MANIFEST

KOMITETU GŁOWNEGO FRANCUZKIEGO

DO NARODU POLSKIEGO.

POLACY!

Jesteście wielkim ludem, nieszczęście niezdołało was nigdy pognębić, a historja opowiadając wasze nieszczęścia, odda hołd waszéj chwale.

Niezrodzeniście do uległości i niewoli, gdyż zawsze na imię wolności i niepodległości, biły szlachetne wasze serca.

Otoczeni Monarchami dziś potężnemi, których przodkowie wasi ugięli pod swoje prawa, zwyciężyli orężem, albo osłonili zwycięztwy, walczyliście z całym zapałem patrjotyzmu, upadli z rozpaczą cnoty.

Ciemiężcom straszni, za każdym ciosem losu, podnieśliście dumnie głowę i okazali zdziwionemu światu, co może wytrwałość wolnego człowieka, nawet pod ciężarem kajdan zgiętego.

Niegdy, pod słabym i lękliwym królem, trzech Mocarzy ośmieliło się dopełnić zbrodni ochydnego podziału, ale ten sam dzień, wielki obraz *Rejtena* umierającego z rozpaczy, zdawały się mówić do świata: "Polska upaść może, ale niescierpi ochydy.,,

Polacy! przez 10 wieków spełnialiście szlachetnie wasze przeznaczenie, dziś domagacie się waszego miejsca w pośród wielkiéj ludów rodziny, wasze prawa są święte, niezatarte godności.

W pierwszych dniach swojéj historji, Polska wydała Wielkiego *Bolesława*, którego pamięć nieśmiertelna; a 500 lat temu jak mężny *Władysław* wyrzekł na śmiertelném łożu te słowa, które dziś jeszcze wstrząsają Polską: "Jeżeli cenicie waszą sławę ,, i rozgłośne imię, nieustępujcie nic ,, Teutońskiemu zakonowi i Elektorom ,, Brandeburgskim, umrzyjcie przywaleni gruzami waszego tronu, ale odbierzcie tę część waszego dziedzictwa ,, którą opanowali, i za którą jesteście ,, dzieciom waszym i waszemu odpowiedzialni narodowi.,,

Jakże są piękne i szczytne dzieje dwóch wieków, przez które panowała *Jagiellonów* rodzina. Szczęśliwa zawsze wojna, pokój rozszerzający granicę i ubezpieczający handel morski, Wołochy i Mołdawja hołdownicze, Litwa nierozerwanym na przyszłość

połączona węzłem, odbiera kodex praw cywilnych. Księstwo Pruskie utworzone przez *Zygmunta*, pod jego opieką i jemu hołdujące; korony Węgier i Czech ofiarowane i nieprzyjęte, sławny *Kopernik* zbogacający swojemi pracami dziedzinę nauk, Uniwers: Krak: będący na czele cywilizacyi; mnożące się drukarnie w każdém prawie mieście; a w pośród prześladowań religijnych, Rzeczpospolita otwierała schronienie uciśnionym. Taką była Polska od królowéj *Hedwigi* aż do ostatnich dni *Zygmunta Augusta*: oto okres szczęścia i chwały, który *Batory* przedłużał przez cały czas panowania; godnego najpiękniejszych chwil téj Monarchji.

Późniéj, chociaż nieszczęsna korporacja dla królów i narodów umiała podzielić na dwa nieprzyjacielskie obozy dwie współzawodnicze wiary, chociaż panowanie gwałtu, raptownie nastąpiło po panowaniu prawa, chwała Polska schroniła się pod namioty. Kircholm, Knyszyn, uświetnione przez *Chodkiewicza* i *Żółkiewskiego*; Moskwa w mocy Rzepltéj, bracia *Szujscy* w niewoli kończący życie, i *Władysław* ogłoszony Carem przez Moskali. — Takiemi to trjumfami Polska rozdzierana wewnątrz, zachowywała zewnątrz swój stopień i potęgę.

W ów czas to szerzyła się potęga Austrji, mniéj groźna ludom siłą oręża, jak intrygami gabinetowemi; narzucając za pomocą przymierzów Arcyksiężniczki na trony, nad królami zapewniała sobie panowanie.

W ów czas to jezuityzm z smutnym orszakiem podstępów bezczelności i zagorzalstwa, uzbroił współobywateli na siebie samych, zapalił wojnę niszczącą między Polską i Szwecją, przywiódł prześladowaniami liczną populacją *Rusinów Syzmatyków* do rospaczy, i do wyniesienia na tron Moskiewski domu *Romanowów*; *Romanowów* z czoła których dziś wola Narodu Polskiego strąciła koronę. W ów czas to jescze: Kozacy już zwycięzcy, już zwyciężani, po krwawych walkach których pierwszą przyczyną była Religja, poddali się Carowi, i tron jego nową wsparli potęgą.

Polska stanęła nad przepaścią, ale miłość kraju utworzyła związek Tyszowiecki i stanowiła tę świętą przysięgę.—Umrzeć za wiarę, wolność i Ojczyznę.—Ojczyzna ocalona—Z tém pamiętném okresem wiąże się imie *Czarnieckiego* imie które potomność pomiędzy najsławniejszemi wojownikami kładzie. —

Wielkie Imie *Sobieskiego* rzuca świetny blask na koniec XVII. wieku ocala on pod murami Wiednia, od nieodzownéj zagłady tę monarchją, która późniéj podziałem Polski dług swój odpłaca. —

Polacy! chociaż w następnych panowaniach ojczyzna wasza upadała pod intrygami Państwa Moskiewskiego chociaż Europa widziała w was bezrządny naród, a wasi najlepsi obywatele pod przeciwnemi walczyli sztandarami, nieszczęścia jednak Polski obudziły wszystkie wasze cnoty.—

Historja nakreśliła swoje karty nieśmiertelnemi imionami *Kajetana Sołtyka*, *Załuskich*, Wacława *Rzewuskiego* imionami szlachetnych ofiar co poszli jęczeć w głębi Moskwy za patryotyczne poświęcenie. —

Nagle wśród zdziwionej Europy, okrzyk wolności słyszeć się daje: okrzyk wspaniały wyrwany z łona ucisku, który niedługo potem zabrzmiał także i w nowym świecie — wolność i niepodległość, Chorągwią jest konfederacji Barskiej. — Obok niej gromadzą się, wszyscy szlachetni obywatele Polski, powstaje walka bohaterska, a potomność przyjmuje nieśmierne imiona, Branickich, Mokronowskich Radziwiłłów, i siedmiu Puławskich, z których sześciu giną za wolność polski a 7*my* bohater swojej ojczyzny ginie pod Savanah za wolność Ameryki — Pierwszy podział nastąpił a Europa milczała; lecz na łonie ujarzmionej Polski ludzie wolni, odezwali się zgodnemi podziwienia protestacjami. — Pomiędzy nimi *Rejten* był wielkim jak nieszczęście jego ojczyzny. Serce bije na wspomnienie tych pięknych słów: „*Nieznam na świecie despoty, ani tak bogatego żeby mię przekupił, ani tak potężnego ażeby mię przeraził.*

Ściśniona w szczupłych granicach Polska z zapałem dobijała się wolności. — Sejm 1776. r. usłyszał rzuconą myśl projektu ustawodactwa i praw a Andrzej *Zamojski* przygotował swoim Kodeksem z 1778. Konstytucją 3. Maja 1791.

Spisek Targowicki zabójczy dla wolności wstrzymuje ten szlachetny popęd; Józef *Poniatowski*, *Kościuszko*, na próżno wsławiają się zwycięztwami. — Milczącą Polskę nowy spotyka podział. — Deportacja zachwiała nawet najmężniejszych posłów odwagą. — Naówczas rozległy się po całym świecie słowa posła Litewskiego *Kimbara*. „Idźmy więc na Syberją; będzie dla nas miała powaby, „pustynie staną się dla nas polami „Elizejskiemi, albowiem wszystko, „wszystko aż do naszych cieniów kreślić tam będzie nasze męztwo i poświęcenie się dla ojczyzny.“

Polacy! jakież pióro określiłoby godnie te cuda, które zrodziła pomiędzy wami miłość ojczyzny w ostatniej walce o niepodległość? pod Sztandarem podniesionym przez *Kościuszkę* gromadzą się *Kiliński*, *Działyński*, *Jasiński*, *Niemcewicz*, i tylu innych, imiona ich nie zaginą, bo nieśmiertelnej chwały nabyli.

Potem dziki Suwarow zalał krwią i zasiał trupami Pragę z Warszawą a polska istnąć przestała.

Tak żyła tak skonała Polska.

Chociażby jej historja tyle świetnych nie nasuwała czynów, chociażbyśmy odsunęli z przed oczu świata całego, jej tryumfy, nieszczęścia, jej walkę chwalebną i bohaterski upadek. — Zawołała jednak „Chcę powrócić do rzędu mocarstw“ któż więc ośmieli się zaprzeczać jej prawa do niepodległości której tak dzielnie broniła?

A jednak dzieci Polski bez ojczyzny, bo ojczyzna jest w niepodległości;

bez schronienia, bo uciekali od swoich miast gdzie przebywali tyrani; dzieci Polski doświadczali przez lat dwadzieścia jeszcze wszystkiego, co może miłość kraju, wszystkiego co może natchnąć nadzieja wolności.

Ale od tego czasu, ich dzieje są dziejami naszemi, ich trjumfy naszemi trjumfami, ich nieszczęścia naszemi nieszczęściami.

O Francjo! jeżeli świat cały winien Polsce i jéj bohaterom dla niéj poległym łzy i podziwienie, jakiémże współczuciem winnaś wybuchnąć, gdy cię Naród cały wzywa w swoim ucisku. Polska była tylko nazwiskiem uciśnionego ludu, lecz miała jeszcze niewiele krwi do przelania, i ta popłynęła dla Francji. Na głos *Dąbrowskiego* powstają Polacy, zbiegają się, ich dobra skonfiskowane, głowy przyrzeczone katom; próżne jednak groźby. *Dąbrowski* połączył w swojéj odezwie Polskę i Francją, a każde polskie serce zadrżało z nadziei i dumy. *Kniaziewicz*, *Wielhorski* dowodzą; *Liberadzki* umiera oblegając Weronę, *Rymkiewicz* pada na polu sławy, *Dąbrowski* wchodzi do Rzymu i odbiera z rąk Konsulatu Rzymskiego sztandar *Mahometa* i szablę *Sobieskiego*.

Kiedy we Włoszech odznaczała się ich odwaga, poszli do Egiptu za losem Francuzkiego Wojownika, który w krótce miał panować Europie. *Sułkowski* adjutant *Bonapartego*, pada ofiarą powstania w Kairze, a *Zajączek* opiera się walecznie hańbie kapitulacji.

Wspominamy tutaj wyprawę do St. Domingo na to tylko, aby oznajmić światu waleczność Polaków, godną waleczności naszych żołnierzy, aby wspomnieć o zupełném prawie zniszczeniu tych bohaterów umierających za Francją, zdala od swojéj ojczyzny.

Po co tu wywoływać chwałę Cesarstwa, zawsze zawiedzione nadzieje Polski, któréj dzieci napiętnowały krwią swoją wszystkie pola naszych bitew. Nigdy zapał żadnego Narodu, niezajaśniał świetniejszym blaskiem rychłéj niepodległości, nigdy nienawiść ku ciemiężcom skorszą i okropniejszą niebyła. Jedną tylko rocznicę miała konstytucja 3 Maja 1791, rocznicę 3 Maja 1807. Ah! jakiż widok narodu w którym mężowie, dzieci i żony nieposiadają się z radości, odzyskanych swobód, przyrzeczonéj niepodległości.

W krótce uświetniło się imie Polskie nad Ebrem i Tagiem; późniéj wielka armja przyjęła w swoje szeregi kwiat wojowników Polski, równie nieustraszeni pod Wagram jako Samo-Sierra, wspólny odnosili oni trjumf z nami, podzielali nasze niepowodzenia. Elster uniosła w swych falach nieustraszonego *Poniatowskiego*.

Ale wielka przynajmniéj została pociecha po téj okropnéj niedoli. Po raz siódmy Polacy weszli do Moskwy; ten dzień zwycięztwa zatarł wspomnienie wszystkich nieszczęść przeszłych.

Polska uległa prawu traktatów z roku 1815; cztery miljony głów stanowiły ludność królestwa, które w

dawnych swych granicach zamykało dwadzieścia. Jéj manifest świeżo daje znać światu, jak zgwałcenie najświętszych przysiąg potrąca ich znowu w przepaść okropnéj walki.

Oto wszyscy pod bronią, wszyscy zapaleni najczystszym heroizmem. Około nich szemrzą i burzą się prowincje najechane w trzech ostatecznych podziałach, a wzdychające zawsze za niepodległością.

Polacy! sprawa wasza trjumfować będzie. Wrócicie do dni chwały i pomyślności; czegóż wam braknie ażeby się jeszcze stać wielkim narodem? Imiona najsławniejszych waszych Obywateli żyją w waszych wspomnieniach lub uwieńczają się w potomkach. Jest między wami *Sołtyk* prawnuk Kajetana, godny syn tego, co na czele patrjotycznego towarzystwa był jednym z najdzielniejszych tworców wielkiego tygodnia Polaków. Reprezentantem waszym w obliczu Mocarstw zagranicznych, jest świetny potomek *Małachowskich*, z których jeden z patrjotyczną energją opierał się o[illegible] kanemu wpływowi Rossyi, drugi prezydował z taką dostojnością na sejmie konstytucyjnym; obraliście naczelnym wodzem *Radziwiłła*, którego Dziad z taką chwałą utrzymywał konfederacją Barską. Kieruje najwyższą administracją państwa *Czartoryski*, potomek sławnéj rodziny *Jagellonów*, która wam nagrodziła taką wielką miłość i przywiązanie wasze; jest jeszcze w pośród was *Niemcewicz*, towarzysz waszego *Kościuszki*, reprezentujący w swojéj starości wszystką chlubę ostatniego wieku, a w śród niebezpieczeństwa ojczyzny odzyskujący dzielność swoich lat młodych. Jest nakoniec *Lelewel*, który tak godnie opisał dzieje waszych naddziadów, a będąc współuczestnikiem tak ważnéj walki, odmaluje jéj obraz dla potomności.

Duchowieństwo Polskie w niczym nieustępuje swoim poprzednikom z r. 1792, którzy łącząc katolicyzm z zamiłowaniem swobody, nieśli połowę swego mienia w ofierze dla ojczyzny, i położyli na jednym z przedmieść Warszawy fundamenta kościoła, poświęconego wszystkim religjom świata, uznającym jednego Boga.

Znajdą się jeszcze zacni Polacy, jakich wielbiemy za dni nowéj konstytucyi i cesarstwa Francuzkiego, co przywołując prawa ludu, wyrzekali się wszystkich osobnych przywilejów i wszystkich przypuszczali do równości, jak w pierwiastkach swojego bytu gdzie liczył się do rzędu szlachty każdy Polak, właściciel konia i broni.

Naród ten waleczny ucierać się będzie na polu chwały z nowym zapałém, w przekonaniu, że dziś odzyscze swe prawa lub spełni wyroki ojczyzny: godny jest wolności, bo przekłada zgon nad niewolę.

Spojrzyjmy wreszcie, jak wznawiają swe czyny patrjotyzmu Kobiety Polskie, tyle zawsze wylane dla ojczyzny w nieszczęściu, zawsze tak dumne pomyślnością swego kraju. Nosiły one szatę żałobną gdy nieprzyjaciel opanował Warszawę, zdobiły się narodowemi kolorami w dniu oswobodzenia.

Dziś jeszcze pysząc się wielką swoją Królową *Jadwigą*, składają na ołtarzu ojczyzny swoje klejnoty kosztowne, swoje drogie szaty, swoje pierścienie ślubne.

Polacy! po sześćdziesięciu latach bitew uporczywych trjumfować będziecie, a ze wszystkich narodów świata, Francja trjumf wasz przyspieszy.

Jakie współczucie, jakie ogniwa istniały między Polską i Francją? nieprzyjaciołmi Francji byli wszyscy Królowie Europejscy, nigdy Polacy przeciwko niéj niewalczyli. Od pierwotnych wieków waszéj monarchii Chrześciańskiéj, Francja wam była drogą i zawsze płonęliście dla niéj swém zamiłowaniem. Wasi pierwsi Biskupi byli Francuzami; i zwycięzca w czterdziestu siedmiu bitwach *Bolesław*, we Francji dopełniał szlubu pobożności. *Jadwiga* była ze krwi Francuzkiéj, dwie wasze Królowe były Francuzkami; Francuz na Króla był wybrany przez was i *Stanisław dobroczynny* był ojcem jednéj z naszych królowych. Gdy za czasów nieśmiertelnéj konfederacji Barskiéj staczaliście bój chwalebny, Jenerałowie Francuzcy walczyli pomiędzy wami; Francja przyklaskiwała waszemu sejmowi konstytucyjnemu z r. 1788, waszéj konstytucji z r. 1791 i postępując z wami w zawodzie wolności, poświęcenia, miłości ojczyzny, wskazywała wam cel jakiego dopiąć macie. Odtąd powierzyliście jéj swą bytność, wasze mienia nieśliście w ofierze, i krew wasza za nią płynęła w dwóch światach, wyście jéj byli przyjaciołmi i braćmi, a bohaterowie nasi zbierali wawrzyny pod wspólną chorągwią.— Ach! gdyby rządy nie wypłaciły się wam z długu, naród o was niezapomni, i odezwa wasza odbiła się w naszych duszach.

Polacy! po raz pierwszy pod murami Wiednia zasłoniliście Europę od najazdu barbarzyńców i utwierdzili trony jéj królów, dziś będziecie dla Europy i jéj królów szańcem przeciwko najazdowi strasznego mocarstwa, zagrażającego śmiercią ludowi powstającemu w sprawie niepodległości: Królowie nad tym rozmyślać będą. A gdyby nieczułémi zostali, gdyby obraz *Sobieskiego* wskazującego na pół otwarty grób Polski, niewzruszył ich ducha, Polacy! wojny toczą się żołnierzami, a żołnierze należą do narodu. Jakieżto kolosalne mocarstwo sięga po waszą zagładę? Wszystko się burzy i wstrząsa około niego: ziemia chwieje się pod jego stopami. Niech przyjdzie dzień walki, a gdy dwa narody staną przeciw sobie i głos krwiożerczy przemówi do żołnierzy Rossyjskich: oto są Polacy! śmierć Polakom! może na ten czas pod uniformem pokrywającym sługi i niewolniki, serce wolne świętym zawrze oburzeniom, a gdy na ten czas głos powszechny zabrzmi tym strasznym okrzykiem: *wolność! wolność!* przy czyjéjże stronie będzie zwycięztwo?

Paryż d. 12 Lutego 1831.

Członkowie Komitetu:

Jen: *Lafaytte*, Prezes
Hr: de *Lasteyrie*, vice prezes.
Euzeb: *Salverte* detto.

Dutrone Sekretarz
E. J. *Thayer* detto
Abattuci deputowany
Andry de Puyraveau dep:
Beranger
Bessas - Lamegie
Bignon dep.
Bonjour.
Boulay de la Meurthe Star:
Jen: *Carbonnel*
Armand Caret
Cauchois - Lemaire
Chardel dep:
Châtelain
De Chauvelain dep:
Chodźko Leonard
Coudere dep:
Crémieux
Daunau dep:
David
Jen: *Decaen*
Kazim: *de la Roche*
Delavigne Kaź:
Dequevauvillers
Jen: *Demarçay* dep:
Descłozeaux Ern:
Dubignon
Jen: Maciej *Dumas* dep:
Dumoulin
Dupont de l'Eure, dep:
Jen: *Fabvier*
Duris Dufresne dep:
Cassin (ajent główny)
Férron
Février notar:
M. A. Julien z Paryża.
Justin
D'Herbelot Alfons
Victor Hugo
Jollivet dep:
De Laborde dep:
Ladvocat
Jerzy *Lafayette* dep:
Em: de Las - Cases dep:
Jen: *Lamarque* dep:
Juliusz *de Lasteyrie*
Lemercier
Marchall dep:
Marrast
A. *Marchais*
Mauguin dep:
De Mornay dep:
Kajet: *Murat* dep:
Odilon Barrot dep:
Paganel
De Saint - Aignan dep:
Sarrans
De. Schonen dep:
Sedillot
Septavaux
Jen: *Subervic*
Victor *de Tracy*, dep:
De Valmy
Fran: *de Zeltner.*

SKARGI LITWINOW.

Nim wojennej trąby wrzawa,
Zwoła nas w zbrojne szeregi;
Nim nad Niemna pójdziem brzegi,
Stoczyć bój, za wolność — prawa—
Nim się nasza krew przeleje,
Za przyszłych swobód nadzieje:

Posłuchaj Narodzie bratni!
I ty Polska ziemio cała!
Coś swe więzy już stargała;
Niechaj Litwa raz ostatni,
Głosem żalu i rozpaczy
Skargi swoje Wam tłómaczy.—

Od złowrogiéj owéj chwili,
Gdy Mocarze wiarołomni,
Niesłusznością wiekopomni,
Nas, na zawsze rozdzielili:
I by zbrodni ślad zatracić,
Chcieli sercem nas rozbracić;
Wszystkich nieszczęść odtąd brzemię,
Jarzmo — ucisk — złość zawzięta;
Hańba i zdrada przeklęta,
Spadły na Litewską ziemię. —
A ci, co nam czołem bili,
Z niedoli naszéj szydzili. —
Dumy służalce wieczyści,
Których złoto tylko bogiem,
A sumnienie czyste wrogiem;
Ssali z naszych łez, korzyści. —
Na ich nieludzkie skinienia,
Napełniają się więzienia.
Nietykalność święta osób,
I swoboda ojców błoga
I rękojmia prawa droga,
Pogwałcona w straszny sposób. —
Muz przybytki i świątynie,
Zmienione w łotróstw jaskinie. —
Z duszą smutkiem uciśnioną,
W bolach konające matki,
Wydając życia zadatki;
Przeklinają własne łono. —
Jakby matek było winą,
Że ich dzieci w więzach giną. —
Tegośmy nawet dożyli,
Że naszych swobód morderca,
Chciał nam wydrzéć jeszcze z serca
Pamięć, — żeśmy wolni byli. —
Pamięć, — która nieprzeminie,
Aż ostatni z nas niezginie. —
Srogi wicher od północy,
Wionął na nas rożne straty;
Najpiękniejsze rwał nam kwiaty,
Niszczył plony z całéj mocy,
I pierś ziębił — że skośniała,
Już zastygnąć wiecznie miała; —
Gdy w tém światło promieniste (*)
Zstępuje na ziemię skrzepłą;
Już rozniecać jęło ciepło,
I rozpraszać chmury ągliste;
Już promiennych ogniów siła,
Północne lody topiła; —
Lecz niestety! niespodziana
Burza, z srogim wichrów wyciem,
I piorunów strasznym biciem,
Z gwałtownością Uragana:
Rozwionęła po przestrzeni
Światło słonecznych promieni. —
Odtąd straciwszy nadzieje
I ożywny światła promień
Żywiąc w sercu, zemsty płomień,
Litwa łzy rospaczy leje.
Dźwiga jarzmo, gnie kolana
Lecz w swej duszy, klnie tyrana.
Klnie tyrana, co ją nęka
Zemsty pragnie, zemsty woła!
A gdy zemście niepodoła
Obciążona jarzmem ręka;
Ty ją wesprzyj Orle biały!
Ty do dawnéj wróć ją chwały!
Węzłem zgody i krwi bratniéj
Przez pięć wieków połączoną;
Wskrzeście Litwę ujarzmioną,
Wskrzeście, błagam raz ostatni.
Biada bowiem naszéj ziemi,
Jeśli w więzach zostaniemy. —
Ród Witoldów pognębiony,
Miłość swobód jednak chowa;
Niech tylko jego połowa
Weźmie się do praw obrony;
A tysiączne staną roty.
By skruszyć jarzmo despoty.
I jeśli przeczucie wieszcze
Mych nadziei nie omyli,
Litwa i w obecnéj chwili,
Wyda Tadeuszów jeszcze. —
Wyda bohatyrów Pragi,
Co zatrą nasze zniewagi.
Wszak przed Litwą wolną wprzódy
Pękła duma Tamerlana,
I dziś Moskiewskiego pana,
Zadrzą jeszcze przed nią grody. —
Wesprzyj tylko orle biały,
A wrócim do dawnéj chwały. —

E. Korabiewicz.

(1) Związek promienistych, mający cele patryotyczne, a którego prezes Tomasz Zan i członkowie, środze są aż dotąd przez rząd Moskiewski nękani.